Nr. 122 Kraków, Poniedziałek 1 maja 1916. Rocznik XXV.

2 K miesięcznie z odsyłką: Zagranicą miesięcznie 2 M. 30 f., Szw. 50 ctm., 2½ szyl. 70 cnt. amer. Tygodniowo w Krakowie 40 h., z dostawą do domu 46 h.

Cena numeru pojedynczego 10h

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca, bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie o godzinie 8 rano.

Redakcya i Administracya Kraków, Dunajewskiego 5. Telefon Redakcyi Nr. 396. Telefon Administracyi Nr. 2914. Konto czekowe Nr. 34.095. Fach pocztowy na listy Nr. 166. Adres telegr.: Naprzód Kraków.

Dział inseratowy: ul. Gołębia L. 2. I. p. (Róg ul. Brackiej) Telefonu Nr. 1354. Konto czekowe 910.

Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza petitem 24 h. Za miejsce wiersza petitem w nadesłanem 60 h.

Dzień uroczystości majowej.

Pod czerwonym sztandarem.

W zupełnie innym nastroju obchodzić będziemy dziś Święto Majowe proletaryatu, niż rok temu. Pierwsze wojenne Święto Majowe wypadło w przeddzień rozpoczęcia wielkiej ofenzywy; jeszcze większa część Galicyi znajdowała się pod najazdem moskiewskim, jeszcze pozycye nieprzyjacielskie ciągnęły się wzdłuż Dunajca i Nidy, jeszcze front rosyjski był nieprzełamany, wojska carskie niezwyciężone. A jednak i wówczas wierzyliśmy w zwycięstwo naszej sprawy, nie upadliśmy na duchu, pomimo iż rzeczywistość przybrała takie pozory, jakoby zawalił się raz na zawsze gmach naszych nadziei, jakoby nie zmartwychwstanie, lecz całkowite złożenie do grobu naszej ojczyzny niósł nam w dani wynik zawieruchy dziejowej. I oto nazajutrz po zeszłorocznem Święcie Majowem zagrały armaty pod Gorlicami potężny hymn tryumfu, a po tej przygrywce nastąpił ów wielki marsz tryumfalny, nieustający przez resztę wiosny, lato i jesień, dopóki cała Polska nie została oczyszczona z Moskali, póki wojskowa potęga caratu, potrzaskana i niezdolna już do zwycięstwa, nie została wyparta aż poza bagna pińskie.

Nie omyliły nas więc nasze przeczucia i rachuby. Wynik wojny urzeczywistnia nasze nadzieje. Dziś z radosnem poczuciem otuchy i wiary spoglądamy w przyszłość. Dziś wiemy już napewno, że z potoku krwi i łez wyłoni się nowa Europa, z której powierzchni zniknął bezpowrotnie kamień grobowy, co przez stulecie przywalał żywy dwudziestomilionowy naród. Będziemy wolni. Mocarstwa centralne przez usta kanclerza Niemiec obwieściły światu, że kwestya polska będzie rozwiązana. Rozwiązanie zaś kwestyi polskiej nie może nic innego oznaczać, jak to, że będziemy wolni. Że na mapę Europy wróci jedno słowo wymazane z niej pod koniec ośmnastego stulecia. Że będziemy mogli w słońcu swobody leczyć ciało i duszę z ran i chorób stuletniej niewoli. Że w rodzinie narodów cywilizowanych zasiądziemy jako wolni z wolnymi, jako równi z równymi.

Więc i przed proletaryatem polskim otworzy się dopiero teraz możność pełnego rozwinięcia swoich sił klasowych. Rozwój społeczny, nie hamowany i nie paczony sztucznie z zewnątrz, przybierze i u nas bieg normalny, taki sam, jak w reszcie Europy. Ruch robotniczy polski wyjdzie z podziemi, nie zagrożony już widmem szubienicy i Sybiru, i poświęcić się będzie mógł w całej pełni swym naturalnym zadaniom. — W warunkach konstytucyjnych fale jego popłyną jedną wielką, potężną rzeką.

Niedaleką jest już ta chwila, która przed wojną nawet w marzeniu wydawała się tak odległą...

W miarę zbliżania się końca wojny coraz jaśniej rysują się zadania, jakie z nowem ukształtowaniem się naszego losu narodowego czekają polską klasę robotniczą. To już dzisiaj jest widoczne, że sztandar socyalistyczny wyżej dźwigniemy i dumniej rozwiniemy w nowych warunkach, niż to było możliwe dotychczas. Stworzenie jednej wielkiej polskiej organizacyi robotniczej, samodzielnej pod każdym względem, świadomej swoich celów i środków, jednolitej w działaniu, silnej jednolitością, oto praca, która nas czeka, gdy ścichną działa na pobojowiskach Europy i towarzysze nasi wrócą z rowów strzeleckich do warsztatów i fabryk.

Zastaną oni dużo rzeczy zmienionych. Ale sztandar swój purpurowy powitają niezmieniony. Ideały, za które walczyliśmy i cierpieliśmy, hasła, pod którymi od ćwierci wieku obchodzimy święto 1 Maja, nie zbladły, lecz owszem silniejszymi jaśnieć będą blaskami po burzy, która ziemię naszą oczyściła z najazdu.

Obchód 1 Maja w Krakowie.

Staraniem Komitetu Polskiej Partyi Socyalno-Demokratycznej w Krakowie odbędzie się **w niedzielę 30 kwietnia 1916** w sali Związku stowarzyszeń robotniczych przy ulicy Dunajewskiego L. 5

UROCZYSTY WIECZÓR

z łaskawym współudziałem Pań: Laury Pytlińskiej, artystki teatru miejskiego i Ady Weingartówny, sopranistki, oraz Panów: prof. Bolesława Kopystyńskiego, Józefa Stępniowskiego i prof. B. Wallek-Walewskiego.

PROGRAM:

1. Czapski J.: Pieśni legionowe; Dworzak: Taniec słowiański g-moll — wykona kwintet smyczkowy prof. **B. Kopystyńskiego.**
2. Przemówienie posła **Ignacego Daszyńskiego.**
3. Żeleński W.: Zakochana; Świerzyński M.: Pieśni ludowe — odśpiewa p. **Ada Weingartówna.**
4. Deklamacya — wypowie p. **Laura Pytlińska**, artystka teatru miejskiego.
5. Niewiadomski: Na ligawce; Ludwig—Świerzyński: Pieśni żołnierskie: a) Za trumną żołnierza; b) Pokłon wygnańców — odśpiewa p. **Ada Weingartówna.**
6. Karłowicz: Skąd pierwsze gwiazdy... Raczyński: Stara piosenka; Niewiadomski: Miesięczna noc — odśpiewa **p. Józef Stępniowski.**

Początek o godzinie 7 wieczorem.

Wstęp bezpłatny — tylko za okazaniem zaproszenia, które wydaje Sekretaryat P. P. S. D. dziś od 10 do 12 w południe i od 5 do 7 wieczorem (ul. Dunajewskiego 5, oficyny, III. p.).

Zjazd poselski w Krakowie.

Wczoraj rozpoczęły się w sali Rady miejskiej zapowiedziane od dawnego czasu obrady poselskie. W obradach biorą udział członkowie N. K. N., posłowie do Rady państwa i Sejmu krajowego.

O godz. 11·30 prezes Koła polskiego dr Biliński otworzył obrady obszernem przemówieniem. Powiedział między innemi:

Dziś mamy stwierdzić uroczyście przywrócenie jedności, zapomnieć uraz wzajemnych i stanąć w szeregu dla jedynej wielkiej sprawy, dla sprawy polskiej.

Dzięki obustronnej wyrozumiałości i poczuciu obopólnego zaufania zostało niebezpieczeństwo niezgodnych działań politycznych zażegnane stanowczo. Naczelny Komitet Narodowy będzie się w przyszłości zajmował wyłącznie wojskową, skarbową i polityczną organizacyą zbrojnych sił polskich i propagandą idei Legionowej, torującej drogę do rozwiązania sprawy polskiej, zaś wszystkie inne sprawy polityki narodowej należeć będą wyłącznie do Koła polskiego. Koło polskie złączyło już dla wielkiej pracy narodowej wszystkie stronnictwa polskie, a **dwa stronnictwa konserwatywne powracają dziś do Naczelnego Komitetu Narodowego.**

Sto pięćdziesiąt lat czekaliśmy na chwilę dzisiejszą, w której z morza krwi i łez wyłania się nadzieja odzyskania Ojczyzny naszej. Nam nie było danem walczyć o Nią bezpośrednio jako strona wojująca, mocarstwa zaś centralne walczą w świetnym pochodzie zwycięskim nie za Nią i nie dla nas. Ale sprawiedliwość dziejowa przezwycięża wszelkie przeszkody, a kancler Rzeszy niemieckiej oświadcza w parlamencie, iż mocarstwa centralne rozwiążą wspólnie sprawę polską.

Już zgromadzenie z dnia 16 sierpnia 1914, tworząc Legiony w związku z armią austro-węgierską, wytknęło drogę, na którą należy nam wstąpić, by dojść do tego celu. O przyszłości Europy rozstrzygać będą po wojnie olbrzymie grupy państwowe, w których muszą się pomieścić wszystkie narody. Dla nas znajdzie się miejsce tam, gdzie z woli mądrego monarchy mogliśmy się przez lat 50 przygotowywać na chwilę dzisiejszą.

Winniśmy złączyć obowiązek wdzięczności z rozumem stanu, składając w dzisiejszej ciężkiej dobie uroczyście wobec całego świata hołd dla cesarza i króla naszego.

Proszę szanowne zgromadzenie o upoważnienie wysłania telegramu hołdowniczego do tronu.

Wybór członków N. K. N.

Przystąpiono następnie do porządku dziennego, t. j. wyboru członków N. K. N.

Sekretarz Koła polskiego pos. dr Jabłoński odczytał spis nowych członków N. K. N., do którego należą: Angerman K., Balcer O., Bardel F., Biliński L. Bobrowski Emil, Burzyński M., Chlamtacz M., Czajkowski W., Daszyński Ignacy, Dembski A., Diamand Herman, Długosz W., Downarowicz St., Dydyński St., Dzieduszycki Wł., Federowicz J. K., Garapich M., German L., dr Godlewski W., Habicht E., Hausner Artur, Hupka J., Jaworski Wł. L., Konopka J., Kossobudzki P., Krasicki A., Krogulski R., Kupczyński T., Laskownicki K., Leo J., Lisiewicz Al., Lubomirski A., Marek Zygmunt, Moraczewski Andrzej, Mycielski E., Ohly F., Pawlewski B., Potocki J. hr., Rączkowski J., Sare J., Serwatowski Wł., Sikorski Wł., Śliwiński H., Słuszkiewicz Z., Sokolnicki M. Sredniawski A., Srokowski K., Starzewski R., Starzewski T., Steinhaus I., Stesłowicz Wł., Tarnowski hr. Z., Urbański M., Wereszczyński A., Witos W., Zarański J. i Zieleniewski E.

Wybór prezydyum N. K. N.

Następnie wybrano na prezesa N. K. N. dra Bilińskiego, a dra W. Jaworskiego na wiceprezesa.

Przemówienia posłów.

P. dr Wł. L. Jaworski podziękował w dłuższem przemówieniu za wybór, poczem imieniem

stronnictw przemawiali hr. Stanisław Tarnowski, Daszyński, German i Witos.

Dr. Wł. L. Jaworski

oświadcza w swem przemówieniu, iż od dawna już dążył do tego, by prezesem N. K. N. był prezes Koła. Wkrótce złoży mówca N. K. N-wi sprawozdanie ze swej działalności. N. K. N. był wyrazem idei narodowej, bez którego nie mogło być mowy o żołnierzu polskim.

Hr. St. Tarnowski

imieniem prawicy narodowej wita wielkie dzieło Zjednoczenia. Strzeżmy się, iżbyśmy z tej dobrej drogi nie zboczyli, ale na niej stali wiernie, wytrwale wszyscy.

Oświadczenie posła Ignacego Daszyńskiego.

W imieniu lewicy Naczelnego Komitetu Narodowego mam zaszczyt złożyć następujące oświadczenie:

Wybór — nowego Naczelnego Komitetu Narodowego jest ostatnim aktem zjednoczenia wszystkich stronnictw polskich Galicyi. Z tysiąca ran krwawiącemu społeczeństwu polskiemu oszczędzone być odtąd mają rany bratnią zadane ręką.

Jedność w tej sali wyborem Komitetu zadokumentowana, jest politycznym wyrazem obowiązku, jaki na nas włożyły szczęśliwsze, niż w innych zaborach Polski, losy. Wolność wiary i języka ojczystego, samorząd kraju i gminy, udział w rządach państwem, zdobywane i rozszerzane przez pół wieku w granicach Austryi, włożyły na kraj nasz obowiązek — wobec reszty narodu, który cierpiał okrutne prześladowania za każdy poryw, za każdą niemal myśl o wolności.

Z obowiązku tego wobec siebie i wobec drugiej dzielnicy Polski powstał N. K. N. w dniu 16 sierpnia 1914 r. Powstały Legiony polskie, okryte dzisiaj na niezliczonych pobojowiskach sławą bohaterów. Polski rozum stanu dążący do samodzielnego bytu państwowego — przyjął wówczas na siebie przedstawicielstwo polityczne polskiego oręża.

Wypełniony w ten sposób obowiązek narodowy Galicyi musiał wpłynąć i wpłynął na cały naród i natchnął go nadzieją, że z krwawego odmętu wojny światowej nie wróci już nigdy pod dawne jarzmo rosyjskie, że będzie wolnym w wielkiej europejskiej rodzinie narodów.

Jedność nasza nadzieję tę krzepiła, zwiększając siłę czynu polskiego, podnosząc jego wagę u obcych. Zmuszała do moralnego posłuchu niesforność w domu, budziła szacunek w całym świecie.

Ona jedna przetworzyć może duszę narodu rozbitego przemocą na dzielnice, podzielonego kordonami, rozdzielonego w sobie nawet na tych polach, gdzie rozbicie równa się śmierci narodu.

Czyn wielki zjednoczenia dokonany przez nas w ostatnim czasie, musi się odbić przedewszystkiem w Królestwie Kongresowem i stać się braciom przykładem, że jedność jest możliwa w Polsce.

Tylko na tej drodze też możliwem się stanie upragnione przez wszystkich porozumienie się z przedstawicielstwem Królestwa.

Niechaj strwożone, wojną znękane i przyszłości niepewne społeczeństwo nasze zaczerpnie z jedności przewódców swoich uspokojenie, że ci przywódcy nie myślą o żadnym interesie stronniczym, lecz całość narodu mają na oku. Niechaj społeczeństwo poczuje się w zwartości polityków silniejszem wobec wpływów zewnętrznych, chcących nas rozdwoić i przez to osłabić.

Ktoby zaś sądził, i na to liczył, że jedność dzisiaj dokonana będzie tylko pozorną i ku temu użytą, abyśmy zapomnieli o naszym świętym celu narodowym, ten w całym narodzie spotka się z najsilniejszym oporem i potępieniem.

O celach zaś narodu zastrzegamy sobie wypowiedzenie się na jutrzejszem posiedzeniu Koła polskiego, ...

* * *

Następne zebranie N. K. N. wyznaczył prezes dr Biliński na dziś, niedzielę, godz. 4 popołudniu w gmachu N. K. N. przy ul. Gołębiej.

Telegram do cesarza.

W telegramie, wysłanym przez prezesa Bilińskiego do cesarza, czytamy, iż zebrani „postanowili jednomyślnie w patryotycznej manifestacyi złożyć ponownie u stóp Waszej cesarskiej i królewskiej Mości imieniem całego zespolonego narodu polskiego uczucia najwyższej czci i najgłębszej wdzięczności. Pokładając silną i niezwruszoną ufność w uświęconej Osobie Waszej cesarskiej i królewskiej Mości, Najszlachetniejszego opiekuna narodu polskiego, patrzymy bez trwogi w naszą przyszłość, która nam jako wynik narzuconej monarchii wojny przynieść ma spełnienie naszych uzasadnionych pragnień i żądań pod sławnem Waszej cesarskiej i królewskiej Mości berłem. Oby Bóg Wszechmocny pozwolił Waszej cesarskiej i królewskiej Mości po odniesieniu zwycięstwa w tej wojnie światowej powiększyć swoje **dziedziny, na których kresach naród polski w ustroju państwowym zjednoczony z pełną ofiarnością podejmie znowu swą tradycyjną misyę wału obronnego.** *Biliński*, prezes Koła polskiego".

Życzenia z Królestwa.

Zjazd otrzymał z Królestwa następujący telegram, podpisany przez wybitnych działaczy społecznych:

Zgromadzonym na zjeździe przedstawicielom polityki polskiej przesyłamy najszczersze życzenia, by dalsza praca wasza nad wspólną naszą sprawą ogarnęła wszystkie ziemie polskie, uwolnione od najazdu rosyjskiego, i zespoliła je z wami w jedną całość węzłami tak nierozerwalnej solidarności i tak głębokiego duchowego zjednoczenia, jak to, które łączyło dotychczas niżej podpisanych z N. K. N., z jego szanownym prezydyum, z wszystkiemi ogniskami jego działalności, a z dapartamentem wojskowym, jego kierownictwem i jego pracą w naszej dzielnicy w szczególności.

Poseł M. Łempicki, adwokat St. Dziewulski, inżynier Z. Chmielewski, redaktor G. Simon, dr R. Radziwiłłowicz, inżynier Antoni Ponikowski, ksiądz St. Wesołowski, prof. M. Handelsman, redaktor L. Abramowicz, dr L. Zieliński, adwokat Jan Rzymowski, redaktor I. Paszke, adwokat M. Krzesimowski.

Warszawa, 28 kwietnia.

Komunikat austryacki.

Urzędowo donoszą dnia 29 kwietnia: **Wiedeń**, 30 kwietnia.

Rosyjski teren wojenny: Na północ od Młynowa nad Ikwą wyrzuciły oddziały armii arcyksięcia Józefa Ferdynanda nieprzyjaciela z jego przednich pozycyj. Jeden rosyjski oficer oraz 190 żołnierzy dostało się do niewoli i zdobyto jeden karabin maszynowy. Zresztą zwykłe walki działowe.

Włoski teren wojenny: Wczoraj popołudniu zwrócił nieprzyjaciel żywy ogień działowy na płaskowzgórze Doberdo oraz na przyczółek mostowy Gorycyi jak i na poszczególne miejscowości za frontem. Nasi lotnicy obrzucili ciężkiemi bombami dworce w Cormons i San Giovanni di Manzano. Także na froncie Dolomitów była walka działowa miejscami dość gwałtowną. Na *Col di Lana* odparliśmy ponowny nieprzyjacielski atak na nasz punkt oparcia na grzbiecie.

Południowo-wschodni teren wojenny: Położenie niezmienione.

Zastępca szefa sztabu generalnego, *von Hoefer*, marszałek polny porucznik.

Komunikat niemiecki.

Urzędowo donoszą 29 kwietnia: **Berlin**, 30 kwietnia.

Zachodni teren wojenny: Na froncie między kanałem La Bassée i Arras trwa dalej żywa dla nas skuteczna walka minowa. W okolicy Givenchy en Gohelle poczyniliśmy nowe postępy i odparliśmy krwawo dwa tam wykonane silne angielskie ataki granatami ręcznymi. W okolicy stanu Mozy rozbiły się ponownie francuskie kontrataki na wzgórze „Mort Homme" i na wschód stąd. Nasze działa obronne ściągnęły na dół francuski dwupłaszczyznowiec na południe od Moronvillieres (Szampania). Jadący nim zginęli. Nadporucznik Boelke zestrzelił na południe od Vaux czternasty nieprzyjacielski samolot.

Wschodni teren wojenny: Na południe od jeziora Narocz wykonały nasze wojska wczoraj wypad celem dalszego ulepszenia odzyskanych 26 lutego pozycyj obserwacyjnych, poza trzymanemi przez nas przed 20 lutego okopami. Rosyjskie pozycye między Stanaroczami a dobrami Stachowce zostały wzięte. 5600 jeńców wraz z 56 oficerami, w tem czterech oficerów sztabowych, oraz jedno działo, 28 karabinów maszynowych i dziesięć miotaczy min wpadło w nasze ręce. Rosyanie ponieśli nadto ciężkie straty, które przy nocnym, w gęstych masach wykonanym kontrataku się jeszcze znacznie zwiększyły. Nieprzyjaciel nie zdołał nic ze straconego terenu odzyskać. Nasze okręty powietrzne zaatakowały urządzenia kolejowe koło Wenden i na linii Dźwińsk—Rjeżyce.

Bałkański teren wojenny: Położenie niezmienione. *Naczelne kierownictwo armii.*

Zdobycie Kut-el-Amary przez Turków.

Gen. Townshend ofiarowuje poddanie się.

Konstantynopol, 30 kwietnia.

Generał Townshend ofiarował poddanie Kut-el-Amary wraz ze wszystkiemi znajdującemi się w mieście działami oraz zapłacenie **jednego miliona funtów** za wolny wymarsz swych wojsk. Propozycyę tę **odrzucono.**

Anglicy się poddali.

Berlin, 30 kwietnia.

Wielka główna kwatera donosi: Zamknięte w Kut-el-Amara siły zbrojne angielskie musiały się poddać dzielnym tureckim wojskom oblężniczym. Przeszło **13.000 ludzi dostało się do niewoli.**

Naczelne kierownictwo armii.

Z Bałkanu.

Krytyczna sytuacya w Grecyi.

Biuro Reutera donosi, że położenie wskutek wzbraniania się Grecyi pozwolenia Serbii na użycie kolei greckich, jest krytycznem. Dzienniki podnoszą, że rząd jest zdecydowany wytrwać na swem stanowisku. Serbski poseł udał się do ministerstwa spraw zagranicznych i zawiadomił, że rząd serbski został wzbranianiem się Grecyi niemile zaskoczonym. Dyplomaci czwórsojuszu oczekują nowych instrukcyi.

Medyolańskie dzienniki donoszą z Aten: Znika nadzieja załatwienia konfliktu przez wzajemne ustępstwa. Rząd grecki jest **bezwarunkowo zdecydowanym odrzucić także nowe propozycye**, według których wojska serbskie miałoby przewieźć nie drogą na Pireus i Ateny, lecz z pewnej miejscowości na północ od zatoki koryntckiej. Serbski poseł przedstawił to jeszcze raz Skuludisowi w sposób naglący, lecz Skuludis oświadczył, że jego odmowa jest nieodwołalną i dodał, że **Grecya ewentualnie wysadzi w powietrze mosty i tunele.** Ministeryalne dzienniki i partye są bardzo wzburzone i bronią zapatrywania, że transport wojsk serbskich jest tylko zamaskowaniem zamiaru obsadzenia na czas wojny głównych punktów Grecyi.

KRONIKA.

Kraków, niedziela 30 kwietnia.

W dniu dzisiejszym rozpoczyna się „Tydzień Czerwonego Krzyża" w całej monarchii. Biuro prezydyalne „Czerwonego Krzyża" podaje do wiadomości, że pieniądze, zebrane w Galicyi, zostaną użyte wyłącznie na cele krajowe, a to w dwóch częściach na „Czerwony Krzyż", w jednej trzeciej zaś zostaną użyte na rzecz opieki nad dziećmi.

Konflikt niemiecko-amerykański. „Pester Lloyd" przynosi na miejscu naczelnem doniesienie z miarodajnej strony berlińskiej o treści uspokajającej. Nadzieje Francuzów i Anglików, jak się zdaje, się nie ziszczą. W każdym razie nie będzie winy po stronie Niemiec, jeśli rokowania się rozbiją.

Powstanie w Irlandyi. Marszałek polny French donosi: Wojskowe operacye celem stłumienia powstania w Dublinie czynią zadawalające postępy. Powstańcy mają w ręku jeszcze tylko kilka placów. Pożary zrządziły znaczną szkodę.

Manifestacye we Włoszech. „Avanti" donosi, że policya w południowych Włoszech, zwłaszcza w Apulii musiała się chwycić bardzo surowych zarządzeń, żeby stłumić manifestacye i zgromadzenia w dniu 1 maja.

Idzie przez Polskę cudna pieśń...

Idzie przez Polskę cudna pieśń,
pieśń Zmartwychwstania i Zwycięstwa.
...Zda się otrząsać z grobów pieśń;
wstają praojce — i do męstwa
rwą nas w wir walki, w wielki czyn,
by kończyć dzieło rozpoczęte...
— Idą już wnuki, poszedł syn
rozkazy spełnić wielkie, święte.

I błogosławi ojciec, dziad
na drogę krwi i drogę chwały.
— Idzie przyjaciel, poszedł brat.
Pieśni ojczyste już wzleciały
z tysiąca piersi w niebios szczyt
o lepszą dolę, bytowanie,
i lepszy dla Ojczyzny świt —
wzlata wciąż matek, sióstr wołanie.

I leci wielki, krwawy śpiew:
pieśń Zmartwychwstania i Zwycięstwa.
Przelata Polskę jeden zew!
Wolności pieśń! Wawrzyny męstwa
zdobią żołnierzy święty czyn,
choć oni laurów niespragnieni.
Dziś wstaje Polska — walczy syn.
— Wolność w rubinach krwi się mieni!

Stefan Gralewski.

(Ze zbioru „Pean wojenny", Lublin, 1916).

KNUT HAMSUN.

Przekleństwo pracy przymusowej.

(Nowela).

O, serca wołające o miłość!

O, praco przeklęta!

O, niewolo gnębiąca codziennego życia warunków!

Jam was ujrzał w całej pełni w trzech przelotnych momentach dnia wczorajszego. Odczułem wasze władztwo niepodzielne nad duszami milionów ludzi, w pocie czoła, w przymusie ducha, krwawo zarabiających na chleb, i między jednym a drugim wysiłkiem ramienia tęskniących i modlących się o słońca radosny uśmiech.

Widziałem to wszystko przechodząc ulicami spokojnemi rodzimej Chrystyanii, gdzie tysiące młodych ludzi śpieszyło, by zaprzedać swą młodość, siłę i talent dla zaspokojenia głodu; widziałem to, kiedym mijał robotników portowych, zbitych w gromadki w oczekiwaniu rozkazu; przytłoczyłyście mi duszę, nawet gdym przemierzał kilka parków przecudnych, w których dziwne bukiety kwietnikim uśmiechały się do mnie przyjaźnie w porankowej słońca kaskadzie...

Prześladowałyście mię moce wraże dnia tego krok w krok od świtu, chwytając młode me serce pracownika-włóczęgi w swoje szpony drapieżne! Znużony siadłem na ławce w parku koło Newgate. Czasu do rozpoczęcia zajęcia miałem jeszcze sporo: redakcyę dziennika, w którym pracowałem w tym czasie, otwierano dopiero o dziewiątej... Miałem tedy dość czasu na medytacye...

Ale ty, o przekleństwo pracy przymusu, — prześladowałeś mnie wciąż swemi widmami!

Usłyszałem szelest kroków drobnych, lekkich, i cichych...

Szła dziewczyna: modystka, panna biurowa? Skromnie ubrana, miała na głowie kapelusik przepasany wstęgą niebieską, tak odpowiadającą kolorowi jej smutnych i tęsknych oczu. Siadła na ławce *vis a vis* mnie. Rzuciła na mnie jedno ukradkowe spojrzenie i sponsowiała. Powieki jej opadły na oczy niby skrzydła motyle. Zakreśliła kilkakrotnie parasolką przed sobą półkole, poczem złożyła ją koło siebie na ławce. I naraz — o, niebiosa! — rzuciła na mnie lazur swych oczu i — zrozumiałem ją w tym jednym momencie. Zrozumiałem, że dusza jej woła o miłość, a ciało młode i śliczne o chwilę wypoczynku przy boku kochanego mężczyzny — w ten dzień jasny, zda się stworzony ludziom ku radości. Marzyły się jej, być może rozległe łany złociste, zieleń łąkowych traw, i zapach ziół leśnych... Westchnęła. Wtedy serce me odezwało się na to westchnieniem. Chciałem powstać z ławki, zbliżyć się i przemówić słów kilka, lecz ona wstała, otrząsnęła pył z fałd sukienki i — odeszła... Ścigałem ją wzrokiem, dopóki nie znikła mi z oczu, na zakręcie alei. Poszła, — jam to wyczuł, — na dzień cały do pracy!

Zły na siebie i świat cały wstałem i skierowałem się w stronę kawiarni; miałem przecie jeszcze trzy korony w kieszeni! Wszedłem do jednego z miniaturowych pokoików i poprosiłem chłopca o kawę. Podał mi ją krokiem zmęczonym; był niewyspany, blady i miał oczy czerwone. Kiedy odszedł, zdjąłem ze ściany kilka dzienników i począłem je przerzucać. Nie znalazłem w nich nic ciekawego dla siebie, nic mądrego — a wiele głupstwa. Cichutko było w lokalu, — ja tylko jeden byłem z gości. Pustka poranna. Wreszcie usłyszałem jakiś głosik kobiecy we drzwiach; ach, to panna sklepowa przyszła! Prędko zrzuciła z siebie okrycie i poczęła się krzątać koło bufetu. Powstałem i skierowałem się do bufetu, aby zapłacić. Chciałem choć kilka słów zamienić z tą wesołą na pozór dziewczyną. Trzeba było więc kupić cośkolwiek:

— Proszę o dwa ciastka — rzekłem, — te niech będą.

— Jakżebym mogła dać panu te wczorajsze ciastka! — uśmiechnęła się.

— Ja lubię nawet wczorajsze. Zresztą polegam na pani...

— Dam panu te dwa, są najświeższe z najświeższych... Dobrze?

— Czem się pani odwdzięczę za tyle dobroci, — rzekłem bez sensu — pozwoli pani ten kwiatek? — dodałem, odpinając go sobie od marynarki — (kupię drugi; pomyślałem, mam przecież jeszcze dwie korony w kieszeni...).

— Serdeczne dzięki.

— Jaką śliczną dziś mamy pogodę! — oświadczyłem, aby tylko coś powiedzieć. — Pani się pewno z tego bardzo cieszy?

— Nie panie, to właśnie mnie smuci...

— Czemu? Przecież jeżeli chodzi o spacer...

— Tak, tylko że ja prawie nigdy z niego nie korzystam. Nawet w niedzielę. W niedzielę wysypiam się w domu. A w dzień powszedni tyle tylko co do sklepu rano i do domu późno wieczorem. Cały dzień jestem tutaj... Takbym chciała choć trochę pochodzić, porozmawiać z kimkolwiek. Tak mi przykro patrzeć, że tyle ludzi...

Spojrzała na mnie i rumieniec oblał jej twarz.

— Żegnam panią i proszę być dobrej myśli, że to się zmieni. — Cóż jej mogłem powiedzieć?

Złożyłem purpurowy goździk na bufecie, uścisnąłem jej rękę, skłoniłem się i wyszedłem. A na ulicy znów ścigał mię ten stłumiony krzyk serca młodego...

O, serce wołające o radość!

O, praco przeklęta!

Poszedłem do zajęcia. Dochodziła ósma. Gdzieniegdzie zegary miejskie zaczęły już wybijać ostatni kwadrans. Spieszę się, wszedłem do lokalu redakcyi, który był właśnie otworzył nasz woźny. Okna do połowy jeszcze były zasłonięte roletami — z nocy; — na stołach leżały pocięte bezlitośnie gazety, niby ciała na stole w prosektoryum, a na podłodze skrawki i ścinki papieru, niby bandaże i szarpie... Podłoga była nie zamieciona, to też za każdem stąpnięciem powstawał kurz, zniesiony tu przez setki osób, co się wczoraj przewinęły przez lokal.

— Wczas pan dziś przyszedł, nikogo jeszcze niema, — rzekł woźny. — Niech pan wyjdzie na chwilę na korytarz, to ja tu sprzątnę.

— Dobrze — rzekłem — chociaż nie powiem, abym przyszedł za wcześnie: przed chwilą biła ósma...

Wyszedłem na korytarz — wązki, długi, półciemny, prowadzący do maszyn drukarni.

Z oddali dwie milczące rotacyjne maszyny spoglądały na mnie złowrogo, niby armaty z zaszańcem, niby bastyony krzywdy ludzkiej. Kilkanaście dziewcząt, przed chwilą przybyłych do pracy, przygotowywało się właśnie do zajęcia, zmieniając buciki na trepcie, bluzki lub zakładając czarne fartuchy.

Ożywione były i swawolne — przyniosły bowiem z sobą w ten ponury wstrętny korytarz tchnienie słonecznego poranku, gwar i ożywienie ulicy. Za chwilę wszystko to zgaśnie... Pójdą w jarzmo — do swych maszyn żałobnie, groźnie świszczących, i staną się od tych maszyn złemi, ponuremi, opryskliwemi, gotowemi o byle co do krwi podrapać twarz każdemu, kto się do nich odezwie. Wszystkie wyszły. Za chwilę przybiegła z dworca jeszcze jedna, zdyszana, spóźniona. Prędkim nerwowym ruchem rozwiązywała trzewiki, i poczęła wkładać pantofle.

Naraz ujrzała mnie przyglądającego się jej uważnie i śmiechnęła się jakoś litośnie.

— Mówią, że to dobra zapowiedź — rzekła — gdy się zrana mężczyznę spotka w korytarzu...

— Czy być może! — zdziwiłem się. — Cóż to może zapowiadać?

— A tego nie powiem! Może się pan sam domyśli. Mówią, że dziewczynę spotka z tego powodu miła niespodzianka...

— Słusznie pani mówi! To też proszę się nie bronić mi, jeśli na ślicznych ustach pani niespodziance w tym dyskretnym półzmroku złożę pocałunek gorący.

— O co to, to się panu **teraz** nie uda! — zawołała ze śmiechem. — Nie czas teraz na takie rzeczy, praca woła... O, Boże! cały dzień — dodała.

I pierzchła jak ptaszę polne, pozostawiając mnie w tym posępnym, wilgotnym, wrogim mi korytarzu — z bastyonami maszyn w oddali... Uciekła stąd.

Za chwilę już siedziałem przy swym biurku, z trudem pisząc coś z polityki bieżącej. Odpędzałem od siebie natarczywe gniewne myśli przeciwko światu i ludziom. Lecz w tej pracy brzmiał mi bez przerwy krzyk zdławionych dusz ludzkich i przekleństwo pracy przymusu...

O, serca wołające o miłość!

O, praco przeklęta! *Tłum. J. L.*

Francuska socyalna demokracya w dobie obecnej.

Centrum partyi a idea Jaurèsa; staranie się o zachowanie tradycyjnej ideologii. — Prawica, Hervé i jego nowe poglądy. — Sembat. — Prądy na ostatniej Radzie narodowej partyi.

Przyglądając się ostatnim zjazdom i konferencyom francuskich socyalistów, ich prasie i publicznym wystąpieniom, dostrzegamy bez trudu **trzy** kierunki. Pierwszy — to skrajna prawica z Hervém i jego pismem. Drugi — to kierunek centralnego pisma „Humanité". Wreszcie trzeci — to opozycya, która kolejno rozpada się na bardziej umiarkowaną z tow. Longuetem i bardziej radykalną z tow. Bourderonem, Merrheimem i innymi.

Weźmiemy przedewszystkiem **centrum**, to znaczy „Humanité". Dziennik ten bynajmniej nie rezygnuje z międzynarodowości i klasowych podstaw programu, oraz taktyki partyjnej. — Oświadcza — opierając się na Jaurèsie i Romain Rollandzie — że nie teza międzynarodowości jest błędną, lecz błędnem było i jest stanowisko niemieckiej socyalnej demokracyi, która nie umiała konsekwentnie utrzymać się na stanowisku międzynarodowem. „Humanité" opiera się na tej analizie znaczenia **narodowości** i jej kultury, jaką dał Jaurès: naród i ojczyzna reprezentują wielkie bogactwa kultury; są to indywidualności, które są siedliskiem wolności i które wobec tego **muszą być bronione** przeciwko wszelkim napadom. Socyalizm tak samo nie może ignorować realności **ojczyzny**, jak samego życia; chce odwrotnie, podnieść ją, oczyścić od niewłaściwych naleciałości, rozszerzyć i wydoskonalić pod względem socyalnym i kulturalnym. Zdaniem Jaurèsa, ojczyznę należy zrobić narzędziem postępu ludzkości; odrzuca jednak wszelką wytyczność, ekskluzywność i twierdzi, że sumienie ludzkie stoi ponad ideą ojczyzny.

To są teoretyczne podstawy stanowiska „Humanité". Wychodząc z tych założeń, popiera w dalszym ciągu politykę współdziałania z rządem w sprawie obrony kraju. Uważnie śledzi objawy opozycyjne w niemieckiej socyalnej demokracyi i stwierdza, że sprawa zbliżenia się pomiędzy socyalistami francuskimi i niemieckimi zyskała do pewnego stopnia grunt pod nogami, gdy nastąpił rozłam i nowa frakcya zajęła opozycyjne stanowisko wobec dotychczasowej polityki.

Tyle centrum, które, jak widzimy, stara się stać na stanowisku ideologii tradycyjnej. Inaczej skrajna **prawica** partyi, grupująca się dokoła Hervégo. Hervé jawnie propaguje rozbrat z dotychczasową ideologią i nowy **reformistyczny socyalizm**. „Bylibyśmy waryatami, gdybyśmy przedwcześnie mówili o pokoju i podali dłoń niemieckim towarzyszom (obojętna, czy nazywają się Haasem, czy też Liebknechtem), dopóki popierają uciemiężenie obcych narodowości przez Niemcy lub Austryę". Po zawarciu pokoju partya powinna zapewnić obecnej republice swe lojalne współpracownictwo i wziąć udział w ekonomicznej odbudowie

Francyi przy pomocy środków socyalizmu państwowego. Nie ignorując faktu rozbieżności interesów klasowych, powinniśmy wyrzec się wszelkiej innej broni poza kartą wyborczą i przy pomocy jej walczyć o swój ideał. „Chodzi o to — pisze Hervé — czy po wojnie nadal będziemy marnowali czas, wzdychając do socyalnej rewolucyi — czy też wspólnie z innemi frakcyami lewicy będziemy dążyli do ekonomicznej republiki, do tej prawdziwej demokratycznej republiki z r. 1848“. W konsekwencyi tych oświadczeń Hervé raczej wita usiłowania prawicy niemieckiej socyalnej demokracyi (Scheidemanna i Südekuma), która chce utworzyć narodową niemiecką socyalną demokracyę i przez współdziałanie z burżuazyjną lewicą przeprowadzić demokratyzacyę Niemiec.

Tyle Hervé. Wreszcie stanowisko **lewicy** partyi w obu jej odcieniach znane jest z podawanych w „Naprzodzie“ sprawozdań z konferencyj. Żąda nawiązania stosunków międzynarodowych, popiera usiłowania pokojowe, mniej lub bardziej sceptycznie zapatruje się na taktykę popierania rządu.

Socyalistyczni ministrowie oczywiście stoją na stanowisku centrum lub nawet przechylają się nieco ku wywodom Hervégo. Tak np. Sembat, omawiając raz w Sorbonnie przyszły program pracy republiki, oświadczył, że powinien polegać na (politycznie) zbliżeniu się z Anglią, na (gospodarczo) przeprowadzanem w wielkim stylu popieraniu przedsiębiorstw gospodarczych, na (socyalnie) zwalczaniu suchot, zmniejszania się ludności, nieodzownych warunków mieszkaniowych; co się tyczy polityki wewnętrznej, to wspólna walka w rowach strzeleckich zapewne wyda owoce.

Tak się przedstawiają obecne główne prądy, nurtujące francuską socyalną demokracyę.

Przebieg ostatniej Rady narodowej partyi, znany czytelnikom „Naprzodu“, podzielił obradujących — według 2 rezolucyj — na 2 tylko obozy. — Głosowanie, w którem na rezolucyę mniejszości padło 960 głosów (z 3000), pokazało silny wzrost mniejszości opozycyjnej.

Przytem należy zauważyć, co następuje: Znana czytelnikom uchwała większości, odrzucająca porozumienie z niemieckimi towarzyszami, jakkolwiek zawiera pewne koncesye na rzecz mniejszości (braknie zdań o zdruzgotaniu niemieckiego militaryzmu itd.), to jednak — zdaniem korespondenta niemieckiej „Socialistische Auslandspolitik“ — bardziej zagradza drogę porozumieniu z Niemcami, niż uchwały poprzednie. A to dlatego, że żąda, aby niemiecka partya określiła wprzód swe stanowisko na kongresie partyi, co jest 1) niemożliwe obecnie wogóle, a 2) jest jednoznacznem z warunkiem zsolidaryzowania się większości partyi niemieckiej ze stanowiskiem obecnej mniejszości; takie zsolidaryzowanie się jest oczywiście dziś niemożliwe. Uchwała zaś kongresu — o ile zajmie stanowisko Scheidemanna i Südekuma — oczywiście nie zadowoli francuskich towarzyszów.

Co się zaś tyczy rezolucyi mniejszości francuskiej, to była ona wynikiem prawdopodobnie kompromisu obu odłamów opozycyi — Longueta i Bourderona. Tem się tłómaczy jej umiarkowany charakter. Żąda tylko nawiązania stosunków międzynarodowych, wskrzeszenia Międzynarodówki.

Wśród socyalistów angielskich.

Mac Donald o Międzynarodówce.

Tow. Mac Donald pisze w dzienniku „Labour Leader“ o trudnościach, jakie nastręczają się przy omawianiu kwestyi pokoju.

Wielu z nas wyraża ubolewanie, że międzynarodowe biuro socyalistyczne nie zebrało się, ale powiedziano nam, iż to jest niemożliwem, ponieważ nie można było zgromadzić poszczególnych sekcyi. Takie jest zdanie Huysmansa. W międzyczasie jednak rozpoczęli swoją działalność zwolennicy konferencyi zimmerwaldzkiej.

Jedno jest jednak pewne: Liczba ludzi we wszystkich krajach, którzy pragną pokoju, wzrasta ciągle, ale chwilowo nie wiedzą oni, w jaki sposób można zrealizować myśl o pokoju.

W naszym kraju wielu powiada: „Gdybyśmy mówili o pokoju, to umocnilibyśmy stanowisko Niemiec. Silny front i niezłomne stanowisko o wiele prędzej sprowadzą pokój“.

W Niemczech także mówi się: „Ostatnia mowa Asquitha w parlamencie była najlepszym dowodem, iż Niemcy mają paść ofiarą obecnej wojny“.

Wojna więc prowadzona jest w dalszym ciągu i nastrój pokojowy nie może się ujawnić w żadnym kraju.

W jakiż sposób możemy wyjść z tego martwego punktu? To jest pytanie, na które musi obecnie odpowiedzieć socyalista.

Mogę podać **dwa projekty**: Pierwszy ten, że międzynarodowe biuro socyalistyczne powinno zażądać od rozmaitych partyi socyalistycznych, szczególnie krajów prowadzących wojnę, oświadczenia w sprawie ich zapatrywań. Powinny one nam powiedzieć, dlaczego popierają swe rządy; o co walczą; w jaki sposób chcą osiągnąć porozumienie.

Po drugie, musimy zażądać od rządów, aby złożyły dokładne oświadczenia w sprawie **warunków pokojowych**. Końcowe słowa mowy Asquitha zniweczyły na długi czas nastrój pokojowy w Niemczech.

Mac Donald żąda w końcu przywrócenia działalności międzynarodowego biura socyalistycznego, aby umożliwić współdziałanie reprezentantów wszystkich krajów. Utworzenie nowej partyi socyalistycznej w Niemczech ma ułatwić tę pracę.

Socyaliści finlandcy wobec wyborów do sejmu.

W lecie bieżącego roku odbędą się w Finlandyi wybory do sejmu, ponieważ 1 sierpnia upłynie już trzy lata od czasu, jak się odbyły ostatnie wybory sejmowe. Dalsze przedłużenie obecnego sejmu nie jest możliwe, a to z dwóch powodów.

Po pierwsze nowe wybory mają uspokoić naród, sejm bowiem finladzki podczas trzech lat raz tylko obradował i to przed wojną.

Po drugie rząd ma nadzieję, iż dzięki stanowi wojennemu uda mu się „lepszy“ i „dogodniejszy“ sejm uzyskać.

Jak wiadomo, w obecnym sejmie socyaliści mają 90 mandatów na ogólną liczbę 200.

Stan oblężenia, czy też stan wojenny, utrudni ogromnie walkę i agitacyę wyborczą, szczególnie naturalnie dla socyalistów. Oprócz tego partye burżuazyjne mają zamiar zawrzeć sojusz wyborczy przeciwko socyalistom. Ponieważ o wolności prasy niema teraz mowy, więc walka wyborcza będzie dla socyalistów bardzo ciężką.

Działalność wyborcza już się zaczęła. Ukończono już listy wyborcze, a komitety wyborcze rozpoczęły już swą działalność. Dzień wyborów nie jest jeszcze ustalony.

Nowy rewizor.

Humoreska rosyjska.

W rosyjskiem piśmie „Djeń“ znajdujemy następujący obrazek:

Rewizor powrócił do Petersburga rozpromieniony. Rewizye udały się doskonale. Przekupstwa były rzeczywiście przerażające. Tylko zupełni idyoci nie brali pieniędzy. Zdrowi i rozsądni brali wszyscy — bez wyjątku. Po usunięciu ze służby około dziesięciu naczelników stacyj i przeszło stu maszynistów, dróżników i konduktorów, rewizor powracał jak zwycięzca.

Zdarzyło się, iż po powrocie u jednego z jego przyjaciół zebrało się małe kółko znajomych. Zaczęto rewizora rozpytywać o jego podróż i wkrótce stał się on przedmiotem ogólnej uwagi. Podniecony tem, opowiadał z zapałem:

— Tak, tak, miałem ciekawe, niezmiernie ciekawe wydarzenia. Przybyłem raz na pewną stacyę. Natychmiast wpadł mi w oczy wspaniały powóz, zaprzężony w „trójkę“. Stangret ubrany był w liberyę i lakierki. Z przyjemnością przypatrywałem się prześlicznym koniom. Na moje zapytanie, do kogo należy ten powóz, naczelnik stacyi odrzekł spokojnie:

— Powóz ten należy do naszego maszynisty Iwana Petrowicza.

Spojrzałem surowo na naczelnika stacyi i zapytałem:

— A więc zajmuje się wynajmowaniem powozów? To jest niedopuszczalne. Na to nie mogę zezwolić!

Naczelnik stacyi uśmiechnął i rzekł:

— Ależ on nie uprawia żadnego rzemiosła. To jest jego własny powóz. Po ukończeniu swej pracy wraca nim do domu. Mówią, iż ten maszynista w jednym roku odłożył sobie 12.000.

Naturalnie usunąłem go ze służby. Może być bez posady, gdy jeździ własnym powozem.

Miałem jeszcze inne zdarzenie. Raz w nocy przybyłem na pewną stacyę. Przyjął mnie jakiś urzędnik.

— Gdzie jest naczelnik stacyi?

— Łaskawy pan będzie musiał udać się do jego dóbr.

— Do jakich dóbr?

— Do jego własnych. Dzisiaj właśnie jest poświęcenie.

Okazało się, iż naczelnik stacyi kupił od zbankrutowanego właściciela ziemskiego ogromne dobra za pół miliona. Sumę tę zarobił sobie naczelnik stacyi w przeciągu półtora roku. On sam oświadczył mi później:

— Pierwsze dwa miesiące byłem głupcem. Nie brałem nic. Lecz dzięki szefowi ruchu przyszedłem do rozumu.

Na uroczystość poświęcenia przybyło, jak się dowiedziałem później, wielu poważanych ludzi z całej gubernii. Był również marszałek szlachty, dwóch sędziów, oczekiwano nawet wicegubernatora.

Gdy usunąłem ze służby naczelnika stacyi, ten oświadczył mi:

— Postąpiłeś pan tak, jak panu nakazywał obowiązek. Na pańskiem miejscu uczyniłbym to samo. Lecz teraz — tu wziął mnie poufale pod ramię i uśmiechnął się — te az nie jesteś pan już moim przełożonym, teraz mogę pana prosić, abyś pan mnie odwiedził.

Pojechałem z nim do jego dóbr. Co za wspaniały majątek! Dom miał 20 pokojów. Poza domem ciągnął się prześliczny ogród z ogromnym stawem.

— Zostań pan u nas chociaż ze dwa dni! — prosił mnie uprzejmy gospodarz.

Jestem słabym, nędznym grzesznikiem i — zostałem u niego przez dwa dni. Kuchnia była wspaniała! Podjadłem sobie i wypocząłem doskonale.

— W lecie pojedziemy do Petersburga — oświadczyła mi żona naczelnika stacyi — chcę tam otworzyć salon.

Niedługo potem przybyłem na wielką stacyę, gdzie krzyżują się dwie linie. Naczelnik stacyi wogóle mnie nie przyjął. Lokaj jego w liberyi i w białych rękawiczkach oświadczył mi:

— Otrzymałem rozkaz nie przyjmowania rewizorów. — Przy tych słowach oddał mi starannie zapieczętowany list. — Mam rozkaz wręczyć ten list panu rewizorowi.

Otworzyłem list. Była to prośba o dymisyę. Naczelnik stacyi był w tej chwili w swojej fabryce cukru, którą kupił przed dwoma miesiącami.

Długo opowiadał rewizor. Skupieni dokoła niego różni tajni i rzeczywiści tajni radcy słuchali uważnie, oburzeni i zdumieni zarazem.

Następnego dnia napłynął do ministerstwa komunikacyi cały szereg próśb, pod któremi podpisani byli panowie, którzy tak uważnie dzień przedtem słuchali rewizora.

Wszyscy oni prosili o opróżnione stanowiska naczelników stacyj...

Z różnych stron.

Zniesienie prewencyjnej cenzury w Poznaniu. „Dziennik Poznański“ donosi: Rozporządzeniem generalnej komendy V. korpusu, zniesioną została od dnia 22 kwietnia cenzura prewencyjna, tj. nie potrzeba przed wydaniem pisma posyłać go do cenzury. Rozporządzenie to nie wyklucza jednak cenzury po wydaniu pisma i w tym celu nie jest zniesiony obowiązek posyłania pierwszych odbitek pisma do wydziału prasowego generalnej komendy. Obowiązują naturalnie i w dalszym ciągu wszelkie prawne przepisy prasowe, do których zastosować się należy.

Łazienki i Belweder. Gubernator warszawski zawiadomił zarząd miejski, że władze administracyjne niemieckie zgadzają się na oddanie zarządowi miasta Łazienek, parku Łazienkowskiego, oraz pałacu Belwederskiego wraz z przyległym do niego parkiem. Wobec tego władze polecają zarządowi miasta wyznaczyć komisyę dla odbioru wymienionych majętności. Zarząd miasta sprawę powyższą przekazał komisyi opieki nad gmachami.

Zamek w Pieskowej Skale i jego urządzenie wewnętrzne, podczas ostatnich bojów w dolinie rzeki Prądnika, znacznie ucierpiały. Muzeum przyrodniczo-krajoznawcze, mieszczące się w jednej z sal zamkowych, zaopatrzone już bogato w piękne okazy geologiczne, mineralne i archeologiczne, zostało niestety, ohydnie zniszczone, podobnie jak takież muzeum w sąsiednim Ojcowie.

1 Maja.

W niezmiernie trudnych warunkach obchodzimy — po raz drugi w czasie wojny — zwykłą uroczystość robotniczą.

Wojna — jak się zdawało — zadrwiła sobie z haseł majowych. Hasło międzynarodowości zamieniło się na zwalczanie się poszczególnych sekcyj Międzynarodówki pomiędzy sobą. Hasło antymilitarystyczne — na napięcie wszystkich środków wojennych w celu skutecznego zwalenia wroga. Hasło ochrony robotniczej — na pofajerantową pracę pozostałych w domu robotników, w warunkach wojennych; na osłabienie związków zawodowych; na kompletny zastój ustawodawstwa ochronnego i rozluźnienie przepisów dotychczasowych.

Socyalistyczny ruch robotniczy przeżywa kryzys.

Małoduszni gotowi przypuszczać, że to nie chwilowy kryzys, lecz zasadnicza zmiana w socyalizmie, zwrot podstawowy w ruchu robotniczym. w socyalizmie, korygowanym obecnie przez życie samo. Czy życie to nie przekreśla podstaw ideologii socyalistycznej.

Patrzmy głębiej.

Socyalistyczny ruch robotniczy ma za źródło **walkę klasową**, wynikającą z istoty gospodarki kapitalistycznej. Może ustać na chwilę — a raczej zmienić swe formy podczas wojny — lecz ustać wogóle nie może, gdyż wynika z istoty dzisiejszego ustroju. Dopóki będzie istniał kapitalista i robotnik — walka klasowa będzie trwała.

Lecz tego mało.

Po wojnie walka klasowa — jak to słusznie podniósł W. Adler na ostatniej konferencyi niemieckiej socyalnej demokracyi w Austryi — się **niewątpliwie spotęguje** i zaostrzy się.

Dlaczego?

Dlatego przedewszystkiem, iż nastąpi ogromny wzrost ciężarów **podatkowych**, a to skutkiem konieczności pokrywania kolosalnych kosztów rent wdów, sierot i inwalidów. Dalej — skutkiem konieczności spłacania ogromnych procentów na p o ż y c z k i wojenne. Koszta te są tak ogromne, iż — jak obliczali mowcy socyalistyczni w parlamencie niemieckim — wypadnie z 6 dni w tygodniu pracować przez 4 na pokrycie rent i procentów.

Oczywiście tedy rozpocznie się walka o przerzucenie ciężarów na barki innych klas, czyli w a l k a k l a s o w a s i ę **w z m o z e**.

A ta walka — jak zresztą każda walka klasowa — będzie przedewszystkiem **walką polityczną**. Polityczną dlatego, że walka o podatki jest zawsze walką polityczną. Poza tem także dlatego, że państwo, nie mogące zadowolić się podatkami, będzie wprowadzało m o n o p o l e wszelkiego rodzaju, a walka o korzystne ukształtowanie monopolów stanie się walką polityczną. Wkońcu jeszcze jedno — wojna wykazała całe znaczenie przemysłu dla celów wojennych. Państwo tedy po wojnie zajmie się niewątpliwie reorganizacyą przemysłu i gromadzeniem zapasów, nastąpi okres t. zw. przez ekonomistę Heussa *„Vorratswirtschaft“*, „gospodarki zapasowej“. Słowem państwo będzie przez podatki, monopole, zapasy i t. p. gromadziło kolosalną potęgę w swych rękach. Tem energiczniej będzie klasa robotnicza domagała się wpływu na państwo, tem energiczniej będzie prowadziła walkę o rząd.

I wiele jeszcze innych względów przemawia za zaostrzeniem się walki klasowej po wojnie. A ta walka ze strony robotnika może być tylko rozwojem ruchu socyalistycznego, myśli socyalistycznej, tem bardziej, że i d e a g o s p o d a r k i s o c y a l i s t y c z n e j poczyniła w obecnej wojnie duże postępy. Ilekroć bowiem państwo czuło się niepewnem w swych podstawach ekonomicznych, sięgało do arsenału kroków o socyalistycznym charakterze, organizując podział, regulując wymianę, częściowo nawet produkcyę. Wiemy dobrze, że z socyalizmem, jako ustrojem, ten „socyalizm wojenny“ nie ma nic wspólnego, gdyż poprostu był tylko pewnym środkiem technicznym dla klas posiadających. A jednak wyższość gospodarczej koncepcyi socyalistycznej tryumfowała!

Tak więc po wojnie odżyje ruch socyalistyczny w nowej, wzmożonej potędze, dążąc ku swym ideałom — ku **ustrojowi socyalistycznemu**, ustrojowi wolności — równości — braterstwa. I zresztą czyż można sobie wyobrazić, by nowoczesny proletaryusz mógł zrezygnować ze swych celów, do których dąży od dziesiątków lat — z pełni kultury materyalnej i duchowej, z pełni życia, z pełni szczęścia!

Stokroć nie! Jak przed wojną rozlegnie się gromka pieśń walczących proletaryuszów, streszczająca ich dążenia:

Słoneczny blask
I ducha świt
I myśli lot
I szczęsny byt...

Odrodzenie wielkiego ruchu socyalistycznego będzie niewątpliwie zarazem **odrodzeniem Międzynarodówki**. W jakiej formie, pokaże przyszłość. Już raz miał miejsce kryzys w historyi Internacyonału, który dopiero odrodził się po kilkunastu latach, na kongresie w Paryżu w r. 1889, jako II. Międzynarodówka, oczywiście w formie i treści odmienna od I-szej. Zapewne i III. Międzynarodówka będzie i n n ą od dotychczasowej, lecz sam postulat braterstwa ludów pracujących z nieubłaganą konsekwencyą wypływa z istoty walk proletaryackich. Już dziś — w porównaniu z początkiem wojny — dużo się zmieniło na lepsze.

Z wiarą więc my — socyaliści, spoglądamy w dal, w przyszłość. Ciężkie czasy nieraz już socyalizm przeżywał, odradzając się zawsze z nową potęgą — silniejszy niż przedtem.

Przetrwamy i tym razem. Zwycięstwo bowiem nasze tkwi w rozwoju społeczeństwa naszego.

C.

1 Maja a ruch kobiecy.

Czego się spodziewamy.

Polska partya socyalno-demokratyczna w Galicyi jest jedyną, która w wewnętrznym swoim ustroju dała kobietom zupełne równouprawnienie. Od najwyższych instancyj partyjnych począwszy, wszędzie są kobiety równoprawnymi członkami i decydują razem z towarzyszami o najważniejszych sprawach.

Organizacya kobiet w ramach partyi rokowała najlepsze nadzieje. Znalazło się też odpowiednie uznanie i poparcie. W ostatnich latach nie można było pomyśleć o pracy partyjnej bez wybitnego udziału kobiet i wszędzie tam, gdzie tętniało życie partyjne, było mniejsze lub większe ognisko pracy kobiecej.

Przyszła zawierucha wojenna i rozluźniła więzy wszystkich organizacyj, organizacya kobiet ucierpiała najwięcej. Rozprószyły się kierowniczki, straciły kontakt z poszczególnemi ogniskami pracy. Nędza wzięła w swoje szpony ciężko dotkniętą ludność. Śmierć skosiła niejedną wierną i oddaną pracownicę. Czyż czas teraz na rozpacz? Czy możemy opuścić ręce w chwili, kiedy na ziemiach polskich nowe powstaje życie?

Święto majowe było zawsze rewią naszych szeregów, naszych sił. Dodawało nam wiary, że walczymy o słuszną i dobrą sprawę. Kiedy przed laty tylko te najśmielsze stawały w szeregach, żeby razem z towarzyszami manifestować swoją przynależność do partyi, w ostatnich latach rzesze kobiece brały udział w święcie majowem.

Rosła bowiem liczba kobiet pracujących z roku na rok. Wypadki wojenne oderwały nowe tysiące kobiet od ognisk domowych i pozostawiły je przy różnych warsztatach pracy.

Kobiety zajęły opuszczone stanowiska i dotychczas słabe, często bez wiary w swoje siły, dowiodły, że dorosły do potrzeb chwili, że należy tylko dać im możność dalszego rozwoju.

Naród polski, w chwili odrodzenia potrzebuje skrzętnych rąk do pracy, nie może rezygnować, — po wojnie — z wypróbowanej i cennej pracy kobiet.

Skoro w ciężkiej, przełomowej chwili, kobiety oddały S p r a w i e swoje najlepsze siły, upomną się w odpowiedniej chwili o prawa, których im teraz trudno będzie zaprzeczyć. Tworząca się państwowość polska, będzie musiała w tej lub innej formie uwzględnić słuszne żądania kobiet.

Partya socyalistyczna, która tak wybitny bierze udział w odrodzeniu narodowem Polski, nie wątpliwie użyje całego swojego wpływu, żeby w Polsce zapewnić kobiecie należne prawa.

Nie wyruszymy tego roku na wielkie zgromadzenia majowe, niebędzie się rozlegało z trybun donośnie wołanie o prawa dla całego ludu, więc i dla kobiet.

Na polach chwały, demonstrują nasi najlepsi, że wszystkie swoje siły złożyli na ołtarzu najświętszej w tej chwili sprawy, W o l n e g o c a ł e g o n a r o d u. A skoro tą drogą Wolność otrzymamy, niechaj nie będzie w Polsce niewolnych kobiet.

D. Kłuszyńska.

Prądy w rosyjskiej socyalnej demokracyi.

Pisaliśmy już obszernie o różnych prądach w socyalnej demokracyi rosyjskiej. Widzieliśmy, że radykalne skrzydło partyi, t. zw. „bolszewicy“, zajęło pod kierownictwem tow. Lenina stanowisko bezwzględnie internacyonalistyczne — rzucając hasło zamiany wojny zewnętrznej na wojnę domową, na rewolucyę. Inaczej mienszewicy, którzy p o d z i e l i l i s i ę na dwa obozy. Jeden uległ prądom szowinistycznym i pod ideowem kierownictwem Plechanowa stanął na stanowisku obrony państwa, popierania rządu carskiego w obecnej wojnie itd. Drugi — na czele którego stanął tow. Masłow — zajął stanowisko pośrednie, zwalczając rząd i protestując przeciw *Burgfriedenowi* w Rosyi, lecz bynajmniej nie organizując wybuchu rewolucyjnego, nie dążąc do utworzenia n o w e j Międzynarodówki z lewicy wszystkich partyj socyalistycznych itd.

Otóż, jak się dowiadujemy obecnie, w organizacyach krajowych rozdźwięk pomiędzy obydwoma skrzydłami mienszewików przybrał formy bardzo o s t r e. Pismo zagraniczne mienszewików „Wiadomości zagranicznego sekretaryatu komitetu organizacyjnego“ ogłasza dane, według których **inteligencya partyjna — z reguły — stanęła po stronie hasła obrony kraju,** to znaczy po stronie plechanowowców. To samo można powiedzieć o warstwie najbardziej ukwalifikowanych i najlepiej opłacanych robotników. Jednakowoż w szerokiej masie robotników-mienszewików idea obrony nie znajduje oddźwięku.

P e t e r s b u r s k a organizacya mienszewików oficyalnie stanęła na punkcie widzenia międzynarodowym; przy wszelkich głosowaniach do 90% członków organizacyi wypowiadało się p r z e c i w k o ideom obrony. Takie samo stanowisko zajęła konferencya 5 północnych miast (Petersburg, Moskwa, Jarosław, Tuła, Kaługa), oraz konferencya południowo-rosyjska (Rostow, Jekaterynosław, obszar Doński). W M o s k w i e jednak działają 2 organizacye mienszewików i jedna z nich ma pod swym wpływem grupę robotniczą w moskiewskim wszechpartyjnym komitecie wojenno-przemysłowym (dla popierania wojny). Podobnie rzecz się przedstawia w Kijowie. W P e t e r s b u r g u grupa robotnicza w centralnym komitecie wojennym składa się — ze względu na przypadkowe okoliczności — ze zwolenników obrony.

Większość mienszewików — konkluduje pismo — jest przeciwna obronie. Sytuacya jednak jest tak naprężona, iż **rozłam** wśród mienszewików zdaje się być nieunikionym.

Jak z tego sprawozdania rosyjskich mienszewików wynika, wpływy plechanowowców w Rosyi są d o ś ć z n a c z n e, i reprezentacye robotnicze, biorące udział w wojennych komitetach, w szeregu wielkich miast znajdują się pod ich wpływem.

Przesunięcie godzin w miesiącach letnich w mieście Krakowie.

Magistrat wydał następujące ogłoszenie: W myśl rozporządzenia całego ministerstwa będzie w Austryi, podobnie jak to już zarządzono na Węgrzech i w Niemczech, obowiązywać w czasie od 1 maja do 30 września 1916 r. „czas letni“, tzn., że zegary zostaną przesunięte o 1 godzinę wprzód. Stosownie do tego rozporządzenia dzień 1 maja 1916 rozpoczyna się w nocy o godz. 11-ej w dniu 30 kwietnia b. r., o tej więc godzinie należy zegary nastawić na godzinę 12-tą. Czasokres powyższy ukończy się o godzinie 1 po północy w dniu 30 września na 1 października b. r., w której to chwili należy znów zegary cofnąć o godzinę.

Zamierzone przez to lepsze wyzyskanie światła dziennego i zaoszczędzenie na sztucznem oświetleniu da się tylko wtedy osiągnąć, jeśli cały tryb życia ludności dostosuje się do nowego sposobu liczenia czasu i nie tylko zegar, lecz także każda wedle niego regulowana czynność zostanie przyspieszona o jedną godzinę. Czynności w handlu, przemyśle, urzędach, szkołach, praca i odpoczynek winny się rozpoczynać i kończyć wprawdzie o tej samej co dotychczas godzinie, **faktycznie jednak o godzinę wcześniej.**

Z miasta i z kraju.

Odznaczenie komendanta twierdzy generała Kuke. Komendant twierdzy krakowskiej zbrojmistrz Karol Kuk, został odznaczony orderem żelaznej korony 1. klasy z dekoracyą wojenną.

Wystawa obrazów A. Piotrowskiego. P. Piotrowski zawiadamia nas, iż otwarcie wystawy obrazów z powodów od niego niezależnych odbyć się może dopiero w poniedziałek 8 maja.

Atlas gospodarczy Galicyi. Wystawa atlasu gospodarczego Galicyi, odbywająca się staraniem akademii handlowej w Krakowie w biurach tutejszej Izby handlowej i przemysłowej, cieszy się znaczną frekwencyą. Wystawę zwiedziło prezydyum Izby wraz z członkami tej instytucyi. Zwiedzającym udzielał szczegółowych objaśnień prof. dr Łoziński. Ze względu na wielkie zainteresowanie, jakie obudziła praca akademii handlowej w kołach fachowzch, postanowiła dyrekcya akademii przedłużyć termin zamknięcia wystawy do dnia 4 maja 1916 r.

Z ruchu pocztowego. Wskutek rozporządzenia ministerstwa handlu z 17 kwietnia 1916 l. 11631/P dopuszcza się prywatny ruch pakietowy nadawczy i oddawczy w następujących urzędach pocztowych: Barszczowice, Batiatycze, Bełz, Białka szlachecka, Bruckenthal Gal., Brzeżany, Busk Gal., Buszcze, Bybło, Chocimierz, Chorobrów koło Sokala, Derewlany, Dobrotwór, Dublany, Dunajów, Dzibułki, Firlejów, Gaje k. Lwowa, Gliniany, Grabowa, Gwoździec, Hnilcze, Horodenka, Horożanka, Hrusiatycze, Hulcze, Janczyn, Jaryczów, Jastrzębica, Kamionka Strumiłowa, Knihynicze, Korczów k. Uhnowa, Krasne, Krystynopol, Kurowice, Kurzany, Kutkorz, Lipica dolna, Lipowce, Litwinów, Mikołajów b. Gaje, Milatyn nowy, Moszków, Myców, Narajów, Obertyn, Ostrów k. Sokala, Parchacz, Pohajczyki koło Lwowa, Podkamień k. Rohatyna, Podliski małe, Podszumlańce, Podwysokie, Potutory, Prusy, Przemyślany, Przybyłów k. Tłumacza, Psary, Putiatyńce, Rohatyn, Romanów, Słowita, Sokal, Sokołówka b. Bóbrka, Stecowa, Stratyn, Strzeliska nowe, Świrz, Tartaków, Słumacz, Tyśmienica, Uhnów, Uhrynów, Waręż, Winniki, Wojciechowice, Zadwórze, Zawałów, Zielona k. Rawy ruskiej, Żelechów wielki, Żółtańce.

Zgromadzenie majowe w Wiedniu i w Dolnej Austryi. Jak donosi „Arbeiter Ztg.“, w dniu 1 maja odbędzie się w Wiedniu 19 zgromadzeń socyalistycznych w poszczególnych dzielnicach miasta. W rozmaitych miejscowościach Dolnej Austryi odbędzie się 1 maja 27 takich zgromadzeń. Na porządku dziennym wszyskich zgromadzeń będzie kwestya: „Pierwszy maja a jego znaczenie dla klasy robotniczej“.

Stan wyjątkowy w powiecie morawsko-ostrawskim. „Morgenzeitung“ donosi: Wskutek zarządzenia naczelnej komendy armii, włączono powiat morawsko-ostrawski do terenu wojennego. Obowiązek nadzoru w kierunku prawno-wojennym nałożono na c. k. komendanta we Lwowie, który świeżo ogłosił stan wojenny na powiat morawsko-ostrawski, odnoszący się także do osób cywilnych.

Ruch przekazowy do Serbii. Z dniem 21 kwietnia 1916 zaprowadzono we wzajemnym obrocie między Austro Węgrami a c. k. etapowymi urzędami pocztowymi na okupowane terytoryum Serbii pocztowy ruch przekazowy pod tymi samymi warunkami, jak z c. i k. etapowymi urzędami na okupowanem terytoryum Królestwa Polskiego. Na razie podejmują służbę przekazową następujące urzędy pocztowe w Serbii: Arangjelovac, Belgrad, Cacak, Crn. Milanovac, Jegodina, Kragujevac, Kraljevac, Kraljevo, Krusevac, Obrenovac, Palonka, Sabac, Smedaravo, Użice in Serbien, Valjevo.

Brygadyer Piłsudski w Lublinie. Brygadyer Piłsudski przyjechał przed paru dniami do Lublina. „Ziemia Lubelska“ wita go gorące w artykule wstępnym w słowach następujących: „Lublin i cała ziemia Lubelska, a z nią i nasza redakcya wita w prastarym naszym grodzie radośnie wielkiego Polaka i wielkiego patryotę, twórcę Legionów polskich, brygadyera Józefa Piłsudskiego, wyrażając mu swą głęboką cześć i gorące uwielbienie“.

Połączenie gubernii suwalskiej i wileńskiej. „Grodnoer Ztg.“ donosi, że z dniem 1 maja zarządy gubernialne suwalski i wileński połączone będą w jeden okręg z siedzibą w Wilnie.

Repertuar teatru miejskiego.
Niedziela po południu: „Zemsta Kasznura“.
Niedziela wieczór: „Car Samozwaniec“.
Poniedziałek: „Opowieści Hofmana“.
Wtorek: „Car Samozwaniec“.
Środa: „Warszawianka“ i „Z dobrego serca“.
Czwartek: „Car Samozwaniec“.

Pożyczka wojenna na spłaty miesięczne. Dodana do dzisiejszego numeru kartka ulotna donosi, że tutejsza filia c. k. uprzyw. akc. Tow. bankowego i kantorów wymiany „Mercur“ wydaje, celem ułatwienia każdemu nabycie IV. pożyczki wojennej, kwity poborowe na 40-letnią wolną od podatku $5^1/_2\%$ amort. pożyczkę państwową po 100, 200, 300 do 1000 kor. normalnej wartości, przyczem przy subskrypcyi składa się tylko kor. 10 za każde kor. 100 nom. wartości, a resztę spłaca się w miesięcznych ratach po kor. 3 za każde kor. 100 nom. wartości.

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Redaktor odpowiedzialny: Franciszek [illegible]. Drukarnia Ludowa, Kraków, Dietlowskiego 5 (Telefon 1310)